I wojna światowa. Kroniki z naszej gminy świadkami historii cz. 2

Opisany w poprzednim numerze Naszej Rodni początek I wojny światowej wprowadził was drodzy Czytelnicy w wir krwawej machiny wojennej, która dopiero co ruszyła po zamachu na następcę tronu Austrii Franciszka Ferdynanda. Sytuacja zmieniała się z dnia na dzień, a konflikt dawał się we znaki każdemu bez wyjątku.

Pierwsze objawy paniki

- „Zaraz po wybuchu wojny (niedziela 2 sierpnia) przejeżdżały przez naszą miejscowość (Międzyrzecze - przyp. autora) samochody załadowane kobietami, które miały przy sobie tylko niezbędne ubranie, jadące w kierunku Pszczyny. To były uciekinierki z pobliskich domów, które w obawie przed Rosjanami, szukały schronienia”. Czy wydarzenia na granicy mogły rzeczywiście wzbudzić już w pierwszym dniu takie objawy pospolitej paniki? - „Ludzie mieli obawy, gdy w niedzielę 2.08.14 z północnej strony usłyszano odgłosy wybuchów ze strony mostów na granicy niemiecko-rosyjskiej. Odgłosy dochodziły od strony Mysłowic”.

Według planu sztabowców rosyjskich, na wypadek wojny, oddziały stacjonujące na granicy w Zagłębiu Dąbrowskim miały się wycofać, aby uniknąć szybkiego okrążenia przez wojska pruskie. Atakujące już w pierwszych godzinach oddziały armii kajzera oraz austryjackie z Pszczyny, Gliwic i Bytomia nie napotkały oporu. Ich marsz opóźniły wysadzone mosty graniczne również w Mysłowicach.

Kontrole na drogach

- „Zaraz po wybuchu wojny w Międzyrzeczu zorganizowano ochronę gminy (miejscowości - przyp. autora). Zobowiązani byli do tej służby mieszkańcy, którzy utrzymywali się samodzielnie (gospodarstwa domowe). Jednostka składała się z 4 mężczyzn uzbrojonych w żelazne łomy (sztaby). Kontrolowane były wjazdy do wsi, gdyż krążyły pogłoski, że szpiedzy krążą w okolicy. (...) Gazety donosiły, że widziano auta szybko jadące ze złotem i złotymi monetami, poruszały się w kierunku wschodnim do rosyjskiej granicy. To sprawiało, że każdy mieszkaniec i posterunki mieli oczy szeroko otwarte”.

Służbę wartowniczą wprowadzono również w Bojszowach Nowych, jak podaje tamtejsza kronika. Można przypuszczać, że podobnie czyniono w innych miejscowościach - „Ponieważ były rozsiewane wrogie wiadomości przez samochody i szpiegów, tak tutaj utworzone zostały służby wartownicze. Niektórzy obcy, którzy nie potrafili się natychmiast wylegitymować, byli zamykani”.

Aktywne wsparcie czynu zbrojnego

Działania oddolne, które miały pomóc ojczyźnie w czasie wojny, z pozoru błahe, w makroskali dawały efekt, tzw. kuli śnieżnej. Aktywowały następne pokłady sił i czasu dla wsparcia walczących. - „Na apel Czerwonego Krzyża małżonka nauczyciela zebrała kwotę 83,3 marek i przekazała na jego konto. Dziewczyny, które ukończyły zajęcia, podczas długich i zimowych wieczorów w szkole robiły na drutach pończochy oraz wełniane ogrzewacze. Nauczyciel w gminie wymienił złoto na 300 marek i przesłał pocztą”. - „ Wszędzie były zbierane dary, dla stojących w polu żołnierzy. Również tutejsza gmina (Świerczyniec) zaangażowała się z wielkim poświęceniem dla ofiar i wieloma darami, które doręczono rannym, którzy przechodzili przez Nowy Bieruń i Oświęcim, przekazała gotówkę 103 marki na Czerwony Krzyż, a uczniowie wykonali 44 pary pończoch i 23 pary ocieplaczy dla żołnierzy”.

Reglamentacja żywności oraz braki na półkach

W wojennych realiach wprowadzono reglamentację produktów, w tym głównie żywności. Takie podejście państwa pozwalało na oszczędności, które można było skierować bezpośrednio na front. Tak opisuje to nauczyciel z Bojszów Nowych:

- „(...) zostały wprowadzone kartki na chleb oraz sposób pieczenia chleba wojennego składającego się z mąki oraz ziemniaków. Każda osoba tygodniowo mogła zużyć tylko określoną ilość chleba (2kg) albo mąki (1400g). Zapasy zboża z tego powodu były oszczędzane i musiały wystarczyć do nowych zbiorów”.

Jak mocno pogorszyła się sytuacja materialna mieszkańców, głównie utrzymujących się z pracy na roli jak również hodowli i handlu, opisuje nauczyciel Artur Schickhelm z Międzyrzecza:

- „Gastronomia (dochody) zostały zredukowane zarządzeniem komendantury generalnej, która to surowo zakazała podawania wódki w lokalach. (...) Braki produktów naftowych na rynku, bowiem zostało wprowadzone ograniczenie sprowadzania tych produktów z Ameryki. Cena wzrosła z 20 pfenigów dwukrotnie, a nawet dochodziła do 60 Pf. za litr. Koncerny niemiecko-amerykańskie nie posiadały wystarczających rezerw, a produkcja z wież wiertniczych spadła o połowę, dlatego też tygodniami w Mezerzitz brakowało nafty (paliwa).

Wojna była także przyczyną spadku hodowli bydła, zapotrzebowanie na mięso spadło do prawie nie znaczącej ilości z tego powodu. Późniejsze zapotrzebowanie ograniczało się tylko do słoniny, co spowodowało, że ceny mięsa wołowego drastycznie spadły. Na początku krowa kosztowała 300 marek. W krótkim czasie straciła 1/3 wartości. W związku z tym, że ludzie żyli z hodowli bydła, uderzyło to w nich znacząco. Ludzie jednak pomagali sobie w ten sposób, że prowadzono ubój w domu i po cenach umownych było sprzedawane (na czarno) bez sprawdzania jego pochodzenia”.

Koniec części drugiej.

Bibliografia: Kronika szkoły w Świerczyńcu, Kronika szkoły w Bojszowach Nowych tłumaczenia Rafał Bula (1931-2022) Kronika Parafii Bojszowy Ryszard Kaczmarski. Kronika szkoły w Międzyrzeczu  okres 1914-1918 tłumaczenie Adam Rogalski Fotografie: „So war es” 1914-1918- wydanie 1933 zbiory własne

Opis zdj 2. Chłopcy, którzy zebrali żołędzie, kasztany oraz orzechy na paszę dla zwierząt i do produkcji oleju.